

29 marca 2018



Tu mogą spotkać się katolicy, buddyści, islamiści i ateści. Bo tu człowiek jest najważniejszy

- Nie chcemy na siłę jednoczyć wiary, religii i ludzi. Chcemy w różnorodności znaleźć drogę, żeby każdy szedł swoją, do tego samego celu. Do Boga - mówi ksiądz prałat Jan Oleszko, rektor klasztoru Pallotyńów na kieleckiej Karczówce. Dlatego powstało Pallotyńskie Centrum Dialogu - miejsce w którym zachowana jest przestrzeń dziedzictwa kultury, przestrzeń ducha, modlitwy i spotkań z ludźmi. Bo tak było tutaj przez prawie 400 lat. Było to możliwe dzięki unijnemu wsparciu.

W 1628 roku powstał kościół, gdzie złożono relikwie św. Karola Boromeusza. Rok później

pojawił się tu ojciec bernardyni. Rozbudowali pomieszczenia plebanii, by dostosować je do celów klasztornych. Przez dwieście lat był to ważny ośrodek religijny, kulturalny i społeczny. Ojcowie byli zaangażowani w działalność kaznodziejską, spowiedniczą, duszpasterską, rekolekcyjną, a także w organizację pomocy materialnej dla potrzebujących. W połowie XIX wieku istniało przy bernardyńskim klasztorze zakonne studium teologiczne. Prowadzono działalność rzemieślniczą i gospodarczą związaną z funkcjonowaniem klasztoru. Patriotyczne postawy zakonników podczas Powstania Styczniowego spowodowały, że klasztor bernardynów został zlikwidowany przez władze carskie w 1864 roku.

W 1918 roku na Karczówkę przybyły Siostry Służebnice Najświętszego Serca Jezusowego. W okresie międzywojennym działała tu drukarnia, którą samodzielnie zarządzały Siostry Sercanki. Działalność ta przetrwała okres okupacji niemieckiej wydając nowe publikacje. Wydawnictwo służyło również pracy konspiracyjnej polskiego podziemia. Siostry Sercanki zajmowały się także edukacją, prowadząc szkołę ludową oraz przedszkole.

W 1939 roku biskup Czesław Kaczmarek erygował na Karczówce parafię, w której duszpasterstwo sprawowali księża diecezjalni. W 1945 roku biskup Kaczmarek zaproponował prowincjałowi pallotynów objęcie klasztoru, ale było to możliwe po przewrocie październikowym w 1956 roku.

W 2002 roku zakończyła się budowa kościoła i plebanii na Podkarczówce. Tym samym klasztor powrócił do swojej pierwotnej funkcji. Ale lata, kiedy nie było żadnych inwestycji zrobiły swoje.

- A zabytku, jeśli się go nie remontuje, to rok staje się jak 10 lat - mówi ksiądz **Jan Oleszko**. - 10 lat temu były tu cztery pokoje, w których mieszkali księża, jedna toaleta, wanna i prysznic. Wszędzie była wilgoć, kościół nie był ogrzewany, zimą nawet wino nam zamarało. Do tego zniszczony ogród i cały dziedziniec w błocie. To był trudny czas - wspomina ksiądz prałat.

Dopiero w 2009 roku zaczął się okres zmian, bo pojawiły się możliwości finansowania z Unii Europejskiej.

- Wcześniej nikt nie wiedział jak z unijnych programów korzystać - mówi ksiądz Oleszko.

Najpierw pojawił się pomysł: restaurowanie ducha człowieka w powiązaniu z historią tego miejsca. Dostępne dla wszystkich.

- Chodziło o to, aby dać człowiekowi przestrzeń, w której spotka się sam ze sobą. Nie

chcieliśmy podejść do tego miejsca w sposób komercyjny. Wyremontować i sprzedawać, tak jak sprzedaje się miejsca hotelowe - mówi rektor klasztoru. - I tak powstało centrum dialogu, wymiany myśli, doświadczeń i opieki nad tym dziedzictwem, które nazywa się człowiekiem. I jeżeli to się wprowadzi w mury, które mają prawie 400 lat, gdzie się modlono, gdzie szanowano człowieka, okazuje się, że to się sprawdza.

Przystosowanie klasztornych pomieszczeń do potrzeb centrum kosztowało około 11 milionów złotych. Na dziedziniec można już wjechać. Tu wyremontowano pokoje, kawiarnię i sale wystawowe, W całym obiekcie wymienione zostały wszystkie instalacje - wodne, elektryczne i grzewcze. Są dwie kuchnie, cała góra klasztoru, dotąd niezagospodarowana została zamieniona na pokoje gościnne. Dół na miejsce do rekreacji z siłownią, suną grotą solną.

- Możemy teraz przyjąć 110 osób - mówi ksiądz.

W klasztorze na Karczówce spotykają się ludzie, którzy potrzebują samotności, wyciszenia, modlitwy, spotkania z samym sobą.

- Pierwsza rozmowa jest najważniejsza. Aby rozeznaczyć potrzeby człowieka, zobaczyć w którym miejscu życia jest. Dopiero po tym proponujemy indywidualne lub grupowe rekolekcje lub rekolekcje z pismem świętym, spotkanie z psychologiem, lekarzem. Bo człowiek jest tak zróżnicowany w życiu wewnętrznym i w tym co przeżywa, że proponowanie mu z automatu czegośkolwiek byłoby nieuczciwe. Przejeżdża tu mnóstwo ludzi na tzw. odosobnienia indywidualne - mówi ksiądz.

- Szukałam miejsca, gdzie będą miała święty spokój, z naciskiem na święty. I znalazłam to miejsce - mówi **Elżbieta Lewkowicz**.

- Tu nikt niczego nie narzuca. Uczymy, żeby w świecie pełnym fikcji ludzie potrafili dokonywać wyborów, żeby byli odpowiedzialni. Tu otrzymują narzędzia jak sobie radzić, z tempem życia, które może zabić, poczuciem krzywdy, której doznajemy, pracą, która całkowicie nas pochłania. Nie chcemy prowadzić ludzi, my im chcemy towarzyszyć - wylicza ksiądz.

Dzięki unijnym pieniądзом na Karczówce realizowane są kolejne inwestycje - drugi etap rewitalizacji obiektu, wraz z kościołem i wieżą widokową.

- Znaleźliśmy się w tym okresie przemian, w takim rozumieniu, że ten blok postkomunistyczny, w którym była Polska, Unia Europejska chciała wspomóc. Fantastycznie

się złożyło, że część pieniędzy przekazano na rozwój regionów. I dobrze się stało, że te pieniądze były lokowane z pewnym pomysłem, aby pozostawało coś na przyszłość. Bo drogi nie były budowane dla samych dróg, ale żeby coś połączyły, domy nie były budowane, żeby ktoś wygodnie mieszkał, tylko po to, żeby w tych domach coś zaistniało więcej. I takie miejsca jak klasztory, nie tylko po to były odbudowane, że są pomnikiem historii, czy wspomnieniem dziejów, tylko po to, żeby tu coś więcej się stało.

Z unijnego wsparcia skorzystały małe parafie, klasztory i instytucje sakralne w województwie świętokrzyskim. Dzięki współfinansowaniu Unii Europejskiej powstała Pustelnia Złotego Lasu w Rytwianach, odbudowana została wieża na Świętym Krzyżu, odrestaurowano kolegiatę św. Marcina w Opatowie, kościoły w Chęcinach, Piekoszowie, Zawichoście.

- Bez tych pieniędzy Polska byłaby w zupełnie innym miejscu - podsumowuje książkę Oleszko.